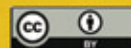




przedstawienie

Rafiki – mój przyjaciel z Afryki

Tekst przedstawienia: Malwina Wochowska, Patrycja Zandberg



Plansze powstałe w ramach projektu Fundacji „Kultury Świata”, pod nazwą: „Teatr dla Edukacji” są dostępne na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Fundacji „Kultury Świata”.

Utwór powstał w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanej za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o programie polskiej współpracy rozwojowej.

Projekt jest współfinansowany w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w 2013 r. Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Opowiem Wam dzisiaj o pewnym chłopczyku.
Mówi w języku kiswahili
Czy znacie to słowo moi mili?
Mieszka bardzo daleko stąd...
Zaraz spytacie gdzie jego dom?
Już podpowiadam:
– to gorący Łąd!
O chłopcu można powiedzieć rafiki,
Bo to przyjaciel z serca...
Afryki!
Zapraszam Was teraz marafiki mali
W daleką podróż czyli safari
Do pewnej, uroczej tanzańskiej wioski
Gdzie jej mieszkańcy mają swe troski,

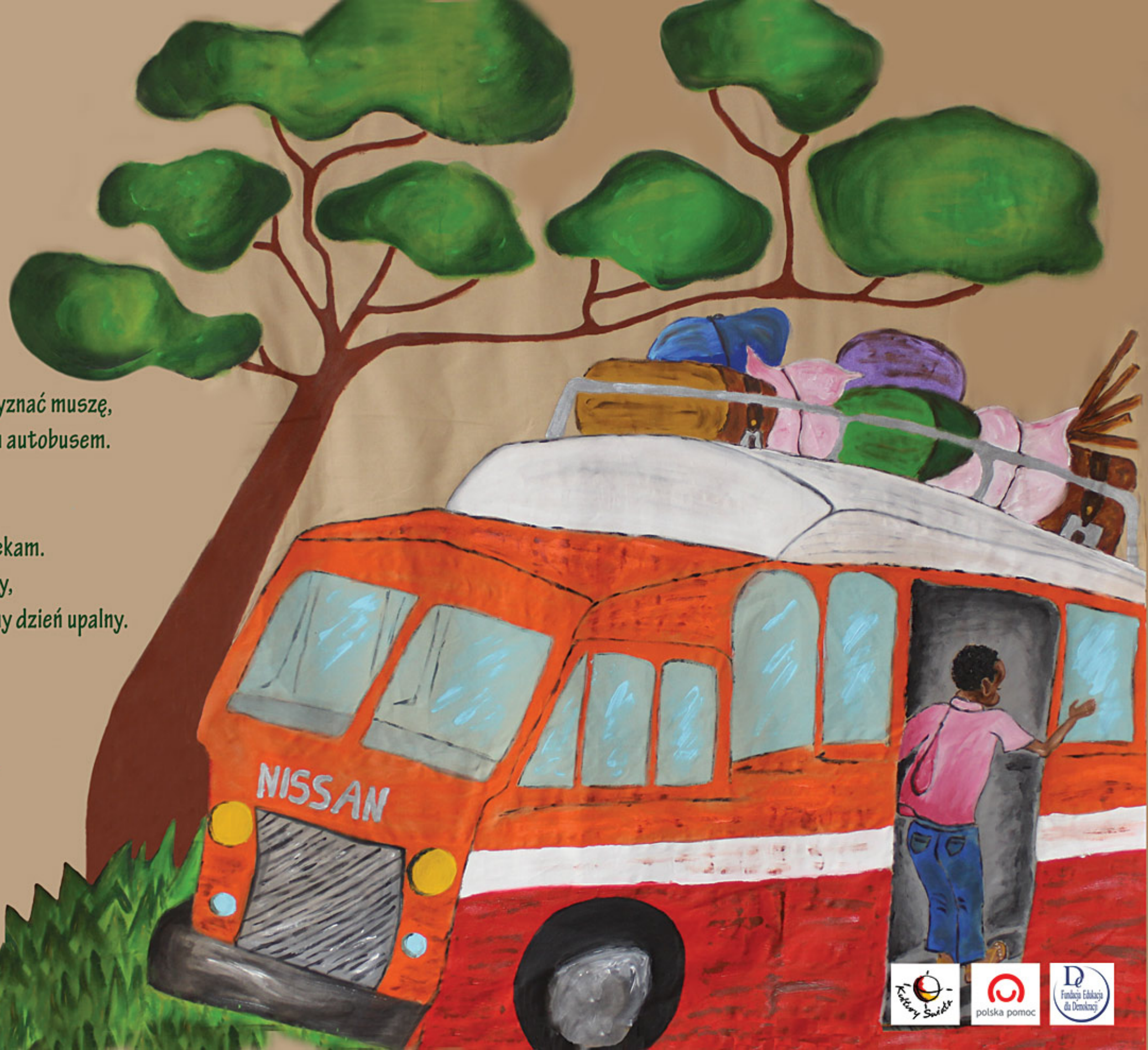


Bahati: Moje imię brzmi Bahati
Czyli szczęście, radość, chwała
Tak nazwali mnie rodzice,
bym się smutków nie lękała.
Mam dwie siostry i dwóch braci
A wciąż mało rąk do pracy.
W gospodarstwie pracy wiele
Więc z radością się nią dzielę
z rodzicami i rodzeństwem.
Trzeba wodę przynieść z rzeki

By ugali ugotować,
To pożywna jest potrawa,
wszak niezdrowo jest głodować.
Dziś świąteczny dzień nam nastał,
Bo przyjeżdża kuzyn z miasta.
Każdy krząta się od rana
Cała chata posprzątana
Do jedzenia są frykasy: kitamu i ananasy
Ryż z kurczakiem i sambusa-
To łakomstwa jest pokusa.



Bahati: Kuzyn Ali to bohater przyznać muszę,
Wszak przyjedzie tu sam wielkim autobusem.
O! Już widzę tam przystanek,
Droga wcale nie daleka,
Więc przycupnę sobie obok poczekam.
Żeby tylko mój bukiecik powitalny,
Nie zwiędł w słońcu, bo dziś mamy dzień upalny.
A to co takiego widzę?
Kurz unosi się i mieni,
Od spękanej suszą ziemi...
Trudno dostrzec coś w oddali...
To na pewno jedzie Ali!
Choć czerwony pył się kłębi,
to coś widać w jego głębi...
Jest! Wyłania się powoli...
To autobus z gościem moim!





Bahati: Karibu, Ali! Pewnieś zmęczony,
tak długo jechać z miasta w te strony?
Ach! Jak się cieszę, że Ciebie widzę!
Ali: Lecz nie potrzebnie, ja wsią się brzydę
Bahati: Rodzice przystali mnie tutaj z troski,
Byś łatwo trafił do naszej wioski.
Ali: Daleko to jeszcze? Dokładnie ile?
Bahati: Będzie może ze cztery mile...
Ali: Aż cztery mile? To kawała drogi!
A mnie teraz już bolą nogi.
Ty jesteś pewnie ta Bahati mała,
Mama o Tobie mi opowiadała,
że niby taka miła, uczynna,
to nieś mój bagaż jak takaś zwinna.

Ali: Kiedy w mieście swym mieszkałem
Uczyć w szkole się nie chciałem
Na wagary wciąż chodziłem
Książek czytać nie lubiłem
Ojciec mój się długo głowił
No i wreszcie postanowił
Bym wujostwu w polu pomógł
I w obrządku wokół domu.
Abym pracy poznał trud
I docenił życia cud.
Trudu pracy już doznaję,
Bardzo wczesnie co dzień wstaję,
Ciągłe jestem niewyspany,
Niebotycznie wyczerpany,
Jeszcze dobrze niedowidzę
A już zbieram kukurydzę.
Zaraz potem muszę jeszcze

Wręcz skonany,
Na plantacji u Bahati rwać banany,
Ale to nie wszystko!
Bowiem tutaj bardzo blisko, z boku,
Wielkie pole jest manioku!!!
Plecy, ręce bolą mnie,
Że aż płakać mi się chce.
Dziwnie wszystko tu wygląda i inaczej:
Domy z gliny ulepione,
Bardzo niskie,
No a kuchnia zastąpiona paleniskiem.
A co więcej, tu pokoi żadnych nie ma,
Dom się składa z jedyne go pomieszczenia.
A tak w ogóle dla ścisłości.
Nie ma tu elektryczności.
Lecz najgorsze jest niestety,
Że też nie ma toalety!





Bahati: Ali! Kijana!
Wieczór już blisko,
Trzeba przed domem rozpalić ognisko!
Ali: To Bahati, natrętna zmora...
Bahati: Chodź do nas! na bajkę pora!
Ali: Przecież nie macie telewizora
Bahati: Przestań wreszcie być wybredny
Telewizor jest nam wcale nie potrzebny.
Mamy za to naszą babcie ukochaną
Z ciepłym głosem, z twarzą zawsze roześmianą.
Kiedy tylko świat zapada w nocna ciszę,
Do snu tuli nas codziennie i kołysze.
Śpiewa przy tym piękne pieśni.



Zimno jest jeszcze i rosa mokra
Na trawie w małych kropelkach stoi,
Dzielny nasz chłopczyk,
Przed siebie pędzi
Węża, zająca ni lwa się nie boi.

Wziął z sobą łuk swój drewniany, mały,
Przygotowane strzały z patyków
Z tyłu na plecach mu wystawały.
Torbę z jedzeniem chwycił w pośpiechu,
Wodę i placki cioci – chapati, włożył do środka,
Bo te ogromnie mu smakowały.





Klituś Bajduś:

Wąż wielki, grubaśny, obślizły

Gotować się zaczął do boju

W pośpiechu machnął ogonem...

Gad ruszył szybciotko przed siebie

Zasyczał, zagroził, wyraźnie poluje,

Ali na prędcę wymyślił

Jak życie swe uratuje.

Spogląda nerwowo dokoła

Ratunku jakiegoś szuka,

Wnet kłodę drewnianą, ciężką

W rękę swą chwycił zwycięsko

I węża nią zaatakował

Siłą, której wcześniej nie znał.



Bahati: Shujaa – Bohater!
Bohaterem jesteś!
Takich rzeczy z pewnością nie robicie w mieście.
Ale u nas na wsi gdy kto węża pokona
Głowę nosi wysoko i szeroko ramiona.
Dumna jestem z Ciebie
I choć mnie wcześniej obraziłeś
Teraz Ci wybaczam wszystko bo nas ocaliłeś.
Weźmy gada ze sobą
Wracajmy do wioski
To uwolni wszystkich od tej wężej troski.

Bahati: Ali! Nieszczęście!
Daję słowo!
Ogłoszono u nas klęskę żywiołową!
Wioska bliska jest zagłady!
Wszyscy poszli na obrady...
Klątwę znów ktoś na nas rzucił!
Wielki problem do wsi wrócić!

Rada Starszych tylko wzdycha...
Woda w rzece nam wysycha!
Dzieje się tak od miesiąca
Lecz od czego...?
Ali: Od gorąca
Bahati: od gorąca? Od upału?
Wytłumaczysz mi pomału?"
Ali: Gdy nastaje sucha pora

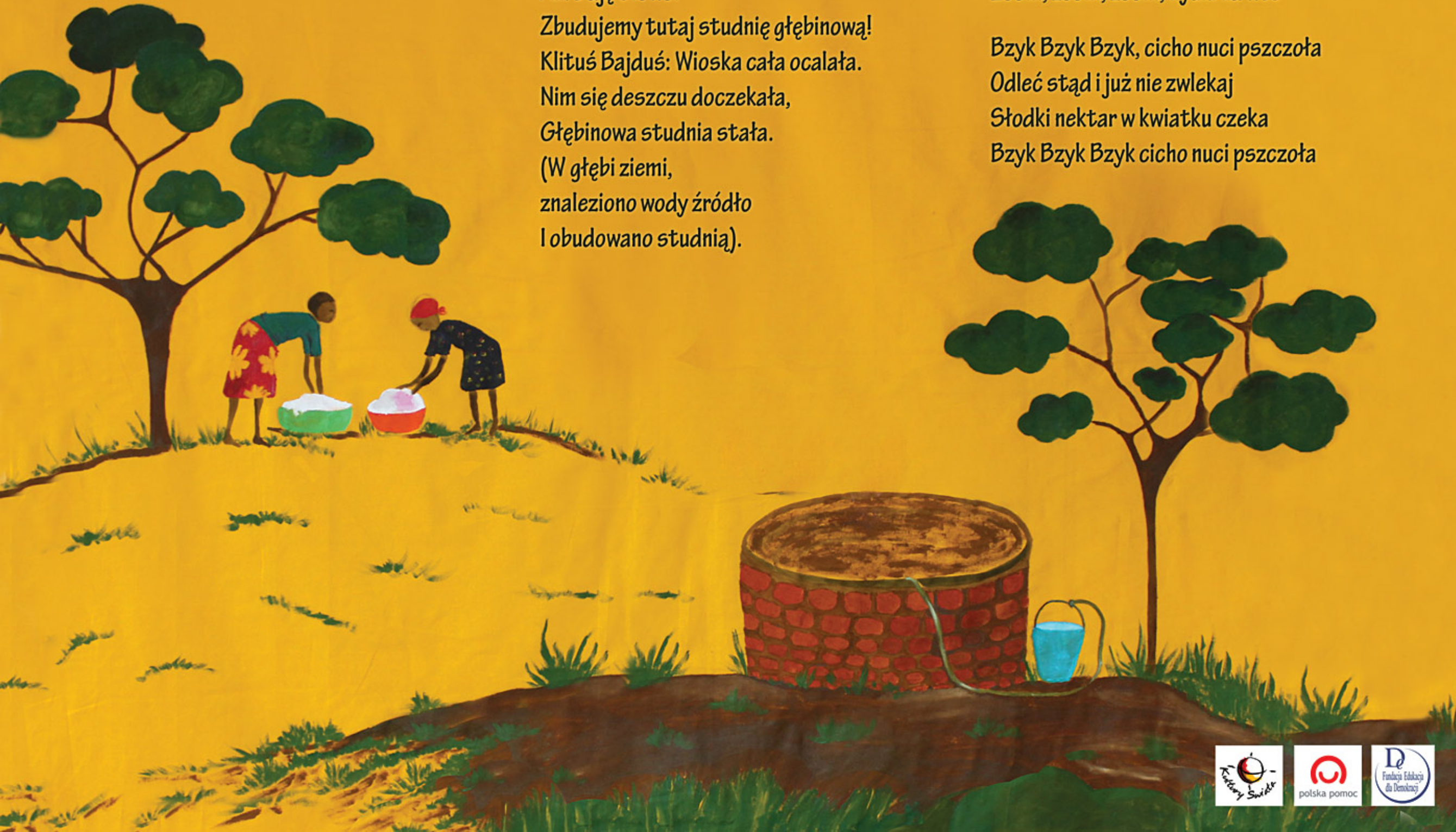
Woda znika jak kamfora
Ogrzewana przez powietrze,
Ulatuje w górną przestrzeń,
By z postaci mgiełki małej
Przybrać formę chmurki białej.
Bahati: Czy to nie jest przechwalanie?
Ali: Nie, to zwykłe parowanie.



Bahati: Matatizo! – (wierzyć jemu?)
Ali: Hakuna matata! – nie ma problemu!
Bahati: Czy na pewno?
Ali: Daję słowo!
Zbudujemy tutaj studnię głębinową!
Klituś Bajduś: Wioska cała ocalała.
Nim się deszczu doczekała,
Głębinowa studnia stała.
(W głębi ziemi,
znaleziono wody źródło
I obudowano studnią).

Zoom, zoom, zoom, nyuki lia wee
Toka mbali, kutafuta
Ua nzuri kwa chakula
Zoom, zoom, zoom, nyuki lia wee

Bzyk Bzyk Bzyk, cicho nuci pszczoła
Odleć stąd i już nie zwlekaj
Słodki nektar w kwiatku czeka
Bzyk Bzyk Bzyk cicho nuci pszczoła





Ali: Nadszedł dziś dzień pożegnania,
muszę przyznać bez wahania,
że się cieszę, że tu byłem,
wiele się też nauczyłem.
Nigdy też nie doceniałem
Tego co tam w mieście miałem:
Ciepłą wodę, prosto z kranu,
Elektryczność, film z ekranu.

A co najważniejsze jeszcze
(Tu się każdy ze mną zgodzi),
Że do szkoły mogłem chodzić!
Bahati: To niepodważalna racja!
Przekonałeś tutaj wszystkich
Jak jest ważna edukacja!
Studnia tego jest dowodem
Dzięki Tobie mamy wodę!

Ali: Zauważyć tu pozwolę...
że to raczej dzięki szkole.

